

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,60, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lin. gr 10, na stronie 4-linowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Pomorze bez Pomorzan.

Dlaczego sanacja usuwa Pomorzan z urzędów?

Obecni rządzący Polskę chętnie się stale, że interesują się Pomorzem i dbają o jego rozwój gospodarczy. Przyznać trzeba, że programów, memoriałów, manifestów, artykułów i przemówień o Pomorzu poważną ilość napisali i wygłosili, lecz na tem koniec. Przebiegłszy sanator chciałby na to odpowiedzieć: „Budujemy przecież Gdynię, port i nową kolej Bydgoszcz — Kościerzyna — Gdynia. Uspokoję go, że budowę Gdyni rozpoczęto już przed majem, a regimie pomajowy kontynuuje tylko pracę, bo tego kategorycznie żąda naród polski. Popatrzmy jednak na stronę administracyjną Pomorza, czy tam sanacja dobrze robi. Twierdzą, że nie, gdyż zaraz po przewrocie majowym zwycięzcy w bratobójczą wojnę rozpoczęli rugi i przesunięcia na stanowiskach urzędowych, przepędzając tubylców, żeby zrobić miejsce swym faworytom. Nie pytano się przeważnie o kwalifikacje zawodowe. Ukończenie akademii ku czci marszałka Piłsudskiego wystarcza, żeby zostać starostą, wojewodą a nawet ministrem. Ponieważ 99% Pomorzanie nie absolwowało takiego „zakładu naukowego” musieli oni pójść na odstawkę lub na „studja” do jakiejś zapadłej miejsciny na wschodzie, gdzie mistrzowie sanacyjnej ideologii ich „cywilizują”.

„Tu więc Pomorzanie po maju 1926 r. przeniesiono na emeryturę lub wysłano w kierunku Kowla? Najpierw usunięto wojewodę pomorskiego p. dr. Wachowiaka. Na jego miejsce przyszedł śp. gen. Młodzianowski, a następnie „głośny” p. Wrona-Lamot. Pytamy się więc, czy dr. Wachowiak był takim niedołęga, lub może nie miał dostatecznego wykształcenia, że musiał go zastąpić generał, a potem zasiąść na stolcu wojewodziankim starosta pińczowski — Lamot? Twierdzą, że nie, albowiem ten emeryt dr. Wachowiak potrafił tak sprawnie zorganizować Pewukę w Poznaniu, więc musiał być także nie najgorszym wojewodą, lecz nie był niestety zdecydowanym pilsudezykiem.

Po usunięciu wojewody Pomorzanie rozpoczęli się rugi starostów. Poszli po maju w odstawkę starosta grudziądzki Czarliński, gniewski dr. Lemańczyk, brodnicki Olszewski, kościerski dr. Bartz, starogardzki dr. Chmielecki, tczewski Dydkiewicz, ś. p. dr. Szczepański z Wąbrzeźna i ś. p. Sas-Jaworski z Nowogrodzka — dwaj ostatni zmarli już jako emeryci sanacji moralnej. — Niedawno usunięto starostę pow. morskiego p. Bolesława Lipskiego, a w tych dniach przeniesiono starostę wąbrzeskiego dr. Prądzyńskiego do małego miasteczka w Małopolsce.

Może lepszych fachowców przysłano na „osierocone” starościńskie placówki? Niestety nie. Stanowiska te objęli przeważnie oficerowie, których sprężystość administracyjna polega na tem, że organizują — chociaż bezcelowo — partję Be-Be.

Co prawda prócz tego stuprocentowego sanatora Ossowskiego w Chelminie, siedzi jeszcze dwóch Pomorzanie na fotelach starościńskich, lecz lepiej ich miejsca urzędowania nie wymienię, żeby czasem „Wrona” radośnie krzycząc, nie przeniosł ich do jakiegos tam Kolomyi grodu.

Był też jeden z tych pomajowych starostów p. dr. Józef Rzóska, który dosyć długo, ku chwale sanacji i jej wodza, w Chojnicach grasował, lecz za pewne sprawki otrzymał awans na dyrektora Pomorskiej Rady Gospodarczej. W charakterze tego „gospodarczego magika” odwiedza wszystkie miasta Pomorza i przez tasiecowe przemówienia naprawia „ciężkie położenie gospodarze na Pomorzu”. Odwiedził też niedawno p. Rzóska kaszubskie miasto Kościerzynę. Gdy spostrzegł, że słuchacze nie bardzo wierzą w „sanacyjne leki”, wypowiedział taką pogrozkę: „o ile Kaszubi nie są zadowoleni z obecnych rządów, to mogą być przesiedleni!”.

Takie więc głupie koncepcje pokutują w łepetynie p. Rzóska. Ludność kaszubska, która bronila ziemi tej przed zachłanno-

ścią Niemców i zachowała dostęp do morza dla Polski, ma być przesiedlona, bo nie chce sanacji moralnej i jej apostołów na Pomorzu. Dziwię się tylko, że Kaszubi, obecni na zebraniu, pozostali „wersalczykami” i nie „wysiedlili” tego hultaja sanacyjnego przez okno, albowiem za taką prowokację należało p. Rzósce kijem przywołać do porządku.

Jeżeli Pomorzanie „takie wypowiedzonka” nadal cierpliwie przyjmować będą, to inny agitator sanacyjny — może Kazio — zaryzykuje przenieść wszystkich opornych Pomorzanie gdzieś na kresy. Wtedy zostanie Pomorze bez Pomorzanie, naturalnie tylko w fantazji sanatorów, bo w rzeczywistości nastąpi czystka Pomorza z sanacji.

W. Ciesielski.

Aresztowanie niemieckiego szpiega.

Na odcinku lubawskim aresztowano wyższego oficera niemieckiej straży granicznej.

Z Lubawy donoszą nam:

Na odcinku tutejszej straży granicznej aresztowano we wtorek przed południem wyższego oficera niemieckiej straży granicznej w chwili gdy odbierał informacje od konfidentów dla niemieckiego wywiadu. Aresztowania dokonano oczywiście po stronie granicy polskiej, którą osobnik ten kilkakrotnie przekraczał, nawiązując kontakt z agentami niemieckiego szpiegostwa. Aresztowany podał się za Johana Kaczyńskiego, oficera niem. w stanie spoczynku. Jest to człowiek około lat 40. Natychmiastowe dochodzenia, prowadzone przez komisarza straży granicznej p. Gruchalę z Brodnicy wykazały, że aresztowany jest wyższym oficerem niemieckiej straży granicznej. Znalaziono przy nim różne materiały szpiegowskie. Rzekomego Kaczyńskiego przewieziono do Warszawy.

W związku z powyższym warto podać wiadomość, jaką ostatnio zamieściła „Vossische Zeitung” o rzekomem szpiegostwie polskiem. Z wiadomości tej uderza, że Niemcom chodzi przedewszystkiem o odwrócenie uwagi od własnego intensywnie uprawianego wywiadu. W tym też celu chwytają się każdego pozorów, choćby on

był nawet śmieszny i niedorzeczny. Oto przykład.

Berlin, 21. 8.

„Vossische Zeitung” donosi, iż dwaj funkcjonariusze polskiej straży granicznej przekroczyli granicę niemiecką koło słupa 098 w pobliżu Kwidzyna i wyppytywali się pewnej starej wieśniaczki, zajętej dojeniem krów, kto mieszka w pobliskiej leśniczówce, czy posiada ona połączenie telefoniczne, czy granica jest pilnowana przez żandarmów, czy urzędników celnych itd.

Kobieta dawać miała wymijające odpowiedzi, wobec czego funkcjonariusze polscy udali się do pewnej dziewczyny, która doła krowy po polskiej stronie i pytała ją o numer słupa telegraficznego, stojącego na nasypie po stronie niemieckiej.

Dziewczyna nie znała numeru słupa, strażnicy więc usiłowali ją nakłonić, by przeszła na stronę niemiecką i odczytała numer.

Ponieważ dziewczyna się wzdragała jeden z funkcjonariuszów polskich uczynił to sam.

Rząd niemiecki podejmuje w tej sprawie interwencję dyplomatyczną w Warszawie. Prasa berlińska usiłuje w ten sposób przedstawionemu wypadkowi nadać charakter „afery szpiegowskiej”.

Poznań przeciw zakusom niemieckim.

Wielkie zebranie Stronnictwa Narod.

na sali Zoologu. — Wspaniały przebieg. — Rezolucja. — Pochód narodowy pod pomnik Mickiewicza.

Poznań, 21. 8. Tel. wł.

Wczoraj w sali Ogrodu Zoologicznego odbyło się wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego, w którym wzięło udział z górą 5.000 osób. Przemówienia p. p. Powidzkiego, Sacy, Piestrzyńskiego, Drobnika i Fenglera, skierowane przeciwko zbrodniczym zakusom niemieckim na całość ziem Rzeczypospolitej, przyjmowane były entuzjastycznie.

Uchwalono jednogłośnie rezolucję następującej treści:

„Zebrani stwierdzają, że polityka rewizjonistyczna Niemiec zmierza prostą drogą do wojny. Naród polski bronić będzie do ostatniej kropli krwi każdego kawałka swej ziemi.

Zebrani wzywają rząd, aby poniechał polityki usiłowłości i niereagowania na ataki niemieckie i dał na nie właściwą odpowiedź.

W szczególności zebrani żądają:

a) od ministra spraw wojskowych fortyfikowania granic zachodnich i budowy floty wojennej;

b) usunięcia pozostałych w Polsce opantów niemieckich, zlikwidowania wszystkich nieruchomości niemieckich, wyzyskania reformy rolnej do rozparcelowania majątków niemieckich i wykupienia osad kolonizacyjnych;

c) zbadania, czy nie mamy za wiele

szkół niemieckich w Polsce i czy się w nich nie prowadzi akcji antypaństwowej;

d) roztoczenia nadzoru nad organizacjami niemieckimi w kraju.

Następnie zebrani żądają zerwania układu likwidacyjnego z Niemcami i innych podobnych umów. Wzywają społeczeństwo do ograniczenia stosunków z Niemcami i bojkotu ich towarów, do popierania organizacji, pracujących nad przygotowaniem bojem narodu i wyrażają nadzieję, że rządy mocarstw zdobędą się na energiczne wystąpienie i uchronią świat przed straszliwym rozlewem krwi.

Braciom ze Śląska Opolskiego, Mazur, Warmji, Ziemi Malborskiej, Pomeranii oraz oderwanych powiatów Wielkopolski i Pomorza ślą zebrani słowa otuchy i zapewnienie, że Polska o nich nigdy nie zapomni.”

Po wiecu utworzył się olbrzymi pochód narodowy, który udał się pod pomnik Mickiewicza. Tam przedstawiciele Młodych Obozu Wielkiej Polski wygłosili szereg plomiennych przemówień. (Nadmienić należy, że działo się to o północy.)

Uczestnicy wiecu i pochodu stwierdzają, że tak potężnej manifestacji narodowej Poznań dawno już nie widział.

Gmachu, w którym mieści się konsulat Rzeszy niemieckiej strzegły silne kordony policji.

sji nadzwyczajnej. Przypominamy, iż Klub Narodowy na posiedzeniu dn. 23 lipca tj. w dniu, kiedy nadzwyczajna sesja sejmowa bez odbycia posiedzenia została zamknięta, w rezolucji swojej zażądał ponownie zwołania sesji nadzwyczajnej i zebrał podpisy swych członków pod pismo do p. Prezydenta. Centrolew uchwalił niebawem również wystąpić o zwołanie sesji nadzwyczajnej, lecz pozostawił komisji politycznej ustalenie terminu złożenia odpowiedniego wniosku. Obecnie ustalo, że wniosek taki zostanie wystosowany w pierwszych dniach września, tak, aby sesja mogła się rozpocząć mniej więcej w połowie następnego miesiąca.

W połowie września odbędą się w szeregu głównych centrów naszych, przypuszczalnie kilkunastu miejscowościach, zebrania manifestacyjne centrolewu, wzorowane na zjeździe krakowskim.

Centrolew omawiał również kwestję wystąpienia z protestem przeciwko akcji niemieckiej o rewizję granic, zaranżowanej wystąpieniami Treviranusa. Żeby nadać jej większe znaczenie, postanowiono nie występować z proponowaną przez Str. Chłopskie rezolucją, lecz zwołać na dzień 1 września wszystkich posłów i senatorów stronnictwa centrolewu i odbyć wspólne posiedzenie manifestacyjne, zakończone odpowiednimi uchwałami.

Waldemaras a zamach na Rustejkisa.

Warszawa, 21. 8. tel. wł.

Z Kowna donoszą:

W związku z zamachem na naczelnika policji litawskiej Rustejkisa panuje w Kownie panika. Krążą pogłoski, że w najbliższych godzinach nastąpi zamach na prezydenta Litwy Smetonę i innych członków rządu. Gmach, w którym mieszka Smetona jest otoczony silnymi oddziałami wojska, wytoczono działa. Cała dzielnica, w której znajduje się pałac prezydenta, jest zamknięta silnym kordonem policji.

Aresztowany student - zamachowiec Vaickievivius był adjutantem Waldemarasa i mieszkał z nim razem. Drugi zamachowiec był uczniem szkoły wojskowej i wybitnym członkiem organizacji młodzieży partji tautininków.

Aresztowani zeznali, że zamach był oddawna przygotowany. Zamachu dokonali według wskazówek Waldemarasa. Waldemaras ułożył listę 12 osób, które miały być zamordowane. W liście tej znajdowali się 2 ministrowie, kilku wybitnych przywódców partji tautininków, wyższych urzędników i oficerów.

Na pierwszym miejscu tej listy, którą student otrzymał od Waldemarasa, znajdował się Rustejkisa. Również sposób zamordowania Rustejkisa został przez Waldemarasa wybrany.

Wobec tych zeznań udali się do Plateli, miejsca zesłania Waldemarasa urzędnicy policyjni, aby przesłuchać byłego dyktatora.

Podniesienie bandery na „Kościszce”.

Gdynia, 20. 8.

Dziś o godz. 15 odbyło się w Gdyni uroczyste poświęcenie przybyłego tu z Nowego Jorku statku transatlantyckiego towarzystwa „Kościszko” oraz podniesienie bandery polskiej. Jest to już trzeci statek tego towarzystwa kursujący pod polską banderą na linii Gdynia — Ameryka.

Uchwały centrolewu,

powzięte po naradach wczorajszych.

Warszawa, 21. 8. Tel. wł.

Wczoraj przez cały dzień toczyły się obrady centrolewu. Były one poświęcone omówieniu sytuacji politycznej w kraju i ustaleniu taktyki na najbliższą przyszłość. Komisja polityczna centrolewu uznała, iż okres przerwy wakacyjnej już się skończył i że należy przystąpić do powzięcia odpowiednich decyzji w sprawie dalszej akcji.

Najważniejszą jest kwestja wystąpienia do p. Prezydenta o zwołanie se-

Echa mów Treviranusa.

Genewa, 20. 8. Tel. wł.

Prasa tutejsza zajmuje się żywo echem słynnej mowy Treviranusa. „La Suisse” umieszcza dłuższy artykuł Renee Baume pod tytułem „Rewizje traktatów”. Autor artykułu stwierdza, że Treviranus w swej mowie dał tylko jasne wyjaśnienie tego, co zawiera w języku dyplomatycznym odpowiedź Berlina na memoriał Brianda. Omawiając głosy prasy polskiej, autor artykułu stwierdza, że cała prasa polska wszelkich odcieni politycznych zgodnie protestuje przeciwko pretensjom Niemiec. Kończąc swój artykuł, Renee Baume pisze:

— „Od chwili odzyskania niepodległości Polska w swoich stosunkach z Niemcami ożywna jest duchem pokoju. Jeśli cel nie został jeszcze dotychczas osiągnięty, to wina spada niestety na Niemców. Chcieć systematycznie ignorować powstałe napięcie stosunków polsko-niemieckich, i wolę Niemiec oddania pod dyskusję rewizji traktatów, byłoby zamknąć oczy na to, co jest oczywiste i przygotować sobie ciężkie niespodzianki. Żadamy, aby na przyszłym śniadaniu europejskim w Genewie przedstawiciel Polski powiedział z siłą, jaka jest rzeczywista opinia wschodniej Europy.” —

„Journal des Debats” zamieszcza w korespondencji z Warszawy krytykę prasy warszawskiej odnośnie mowy Treviranusa i odpowiedź ministra Załęskiego.

Bezpośrednio potem korespondent „Journal des Debats” podaje opis uroczystości, która miała miejsce w Janowie na Pomorzu, który charakteryzuje ją jako imponującą manifestację narodową, przyczem streszcza uchwaloną w Janowie rezolucję, potępiającą mowę ministra Treviranusa.

Tragedja miłosna.

Warszawa, 20. 8. tel. wł.

Z Łodzi donoszą:

W alejach parku Helenów rozegrała się wczoraj krwawa tragedia miłosna.

Posterunkowy 5-go komisarjatu Bolesław Jankowski od chwili, gdy żona na jego wyjechała na wieś przychodził stale do restauracji Bańszczyka. W restauracji tej grywała odniedawna na skrzypcach Stanisława Niemierzycka, do której młody policjant zapalał gwałtowną miłością. Niemierzycka była mężatką i prowadziła skromny tryb życia.

Wczoraj Jankowski przyszedł do restauracji z bukietem kwiatów, a następnie wyszedł z Niemierzycką. Po krótkiej rozmowie w parku Jankowski wyjął nagle rewolwer i dał parę strzałów do swej towarzyszki, a następnie skierował lufę do skroni i strzelił kilka razy. Obie ofiary ciężko ranne przewieziono do szpitala. Jankowski miał dwoje dzieci.

Odroczenie procesu**Jakubowskiego.**

Berlin, 20. 8. tel. wł.

Wyznaczony w Trybunale Rzeszy w Lipsku proces o rehabilitację Jakubowskiego na 22 sierpnia został dziś odroczonego do 12 września rb.

Prace rządu...

Warszawa, 20. 8. tel. wł.

Premjer płk. Sławek przyjął w dn. dzisiejszym ministra spraw wewn. generała Sławój - Składkowskiego i ministra pracy i op. społ. płk. Prystora.

Nuncjusz Apostolski**o „Cudzie nad Wisłą”.****Przemówienie na grobach bohaterów w Radzyminie.**

Warszawa, 21. 8.

Stosownie do zapowiedzi, przybył w dniu 15-go bm. koło godz. 6-ej po poł. do Radzymina na cmentarz wojskowy JE. ks. nuncjusz, arcybiskup Franciszek Marmaggi. Po odprawieniu modłów na grobach J. E. Ks. Nuncjusz wygłosił następujące przemówienie:

— „Na tem cichem polu cmentarza historycznego w obecności tych świętych grobów, gdzie leżą najpiękniejsze kwiaty młodzieży polskiej, nasze dusze przeniknięte są do głębi myślami wzniosłymi i świętymi.

Posłuchajmy w tym momencie, tak uroczystym, głosu wiary i Ojczyzny. Pierwsza myśl to podziw dla tych walecznych żołnierzy, którzy byli cudem dla całego świata przez swą odwagę w momencie decydującym dla narodu pol-

skiego. Druga myśl — to wdzięczność dla tej krwi ofiarnej, która niejako okupiła Ojczyznę i jej wolność. Trzecim uczuciem to hołd wobec wyroków Opatrzności i dobroci Bożej, która sprawiła, że zbawienie Waszej Ojczyzny nastąpiło za pośrednictwem Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej i właściwej Twórczyni „Cudu nad Wisłą”.

Pochylmy nasze czoła przed temi grobami, które kryją tyle miłości, tyle życia i które mówią o wielkiej cności obywatelskiej i wojskowej narodu polskiego. Padnijmy na kolana i módlmy się:

Pokój i chwała dla zmarłych bohaterów, pozdrowienie i pomyślność dla żyjących, cześć i szczęście dla Polski! —

Po starostwie kozienickim - starostwo opatowskie.**Jak nie dopuszczono do zebrania Stronnictwa Narodowego.**

Warszawa, 21. 8. Tel. wł.

„A. B. C.” donosi:

17-go sierpnia miał się odbyć w Opatowie w sali remizy strażackiej zjazd Stronnictwa Narodowego, na który wstęp miały tylko osoby zaproszone, toteż w myśl obowiązujących przepisów nie zgłoszono tego zebrania w starostwie.

Niemniej jednak zarząd Stronnictwa na pow. opatowski na dwa dni przed terminem powiadomił starostwo o zebraniu.

W chwili, gdy uczestnicy zebrania

zaczęli gromadzić się w sali, zjawił się komendant miejscowego posterunku policyjnego i oświadczył, że nie dopuści do zebrania.

Wprawdzie poseł Jakubowski interwenjował w tej sprawie u władz miejscowych, jednakowoż komendant policji powiatowej prywatnie tylko poradził, by p. Jakubowski udał się do starosty.

P. Jakubowski udał się istotnie do starostwa i zażądał odwołania zarządzenia policji, zamiast tego jednak powiedziano mu, że żadne zebranie jego nie

**Oczekują następcy tronu.**

Przy zamku Glamis, w którym zamieszkuje księżna Yorku, małżonka drugiego syna króla Jerzego, nagromadzono olbrzymią górę chróstu, która buchnawszy płomieniem, obwieści całej Anglii narodziny następcy tronu.

może się odbyć bez uprzedniego zgłoszenia w starostwie i, że takie zgłoszenie co do zebrania na siedemnastego sierpnia nie nadeszło do starostwa.

P. Jakubowski wrócił na salę, gdzie miało się odbyć zebranie i oświadczył zgromadzonym, iż zebranie zostało zakazane. Zgromadzeni rozeszli się z okrzykami: „Boją się prawdy! Precz z dyktaturą! Dłużej klasztoru, niż przeora!”

Wypadek powyższy w Opatowie jest ciekawym uzupełnieniem wiadomości o praktykach starostwa w Kozienicach, o których obszernie donosiliśmy w dniu wczorajszym.

Rezolucja zroziła wrażenie.

Budapeszt, 20. 8.

Prasa węgierska zamieszcza tekst rezolucji, uchwalonej w Janowie w sprawie nienaruszalności granic Polski.

Konfiskaty.

Warszawa, 21. 8. tel. wł.

Wczoraj skonfiskowano „Polskę” za cytat z mowy marsz. Daszyńskiego oraz „Wyzwolenie” za apel do p. Prezydenta o zwolnienie Sejmu.

Ordynacja Rzeszy.

Berlin, 20. 8.

Gabinet Rzeszy na posiedzeniu dzisiejszym przyjął projekt ustawy o ordynacji wyborczej, opracowany przez ministra Wirtha. Projekt odesłany został do rady państwa Rzeszy.

Rząd bawarski ustąpił.

Monachjum, 20. 8.

Wobec zniesienia przez sejm bawarski wniosku, domagającego się dekretów fiskalnych gabinet bawarski podał się do dymisji.

Polscy oficerowie rezerwy u Ojca św.

Citta del Vaticano, 20. 8.

Ojciec św. przyjął na audjencji w sali gobelinowej wycieczkę polskich oficerów rezerwy z rodzinami. Wycieczce towarzyszył polski charge d'affaires Janikowski. Papież udzielił obecnym błogosławieństwa.

Pokaz pierwszego polskiego silnika.

Warszawa, 21. 8.

W dniu 20 bm. odbył się w fabryce „Avia” w Warszawie pokaz silnika samolotowego „Avia W. Z. 7” konstrukcji inż. Zalewskiego; prototyp silnika tego wykonany został przez konstruktora jeszcze przed dwoma laty i jest pierwszym polskim silnikiem samolotowym.

Silnik „Avia W. Z. 7” o mocy 80 koni, chłodzony jest powietrzem; znajduje on zastosowanie w aparatach sportowych. Trzy silniki tego typu zostały już zamówione przez departament aeronautyki oraz trzy przez rząd główny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej.

Pokaz prototypu silnika wypadł zadawalająco i w najbliższym czasie zostanie on poddany próbom technicznym, poczem wmontowany będzie do aparatu.

J. I. Kraszewski.

23

Brühl.**CZASY SASKIE.**

(Ciąg dalszy).

Piękna budowa tej herkulesowej postaci i swoboda, z jaką się posuwała, wcale tego, co spotkała, nie zdając się być ani ciekawą, ani tem onieśmioną, ścigała oczy kobiet. Parę maseczek zabiegło drogi zbirowi, który zgóry na nie obojętnie popatrzywszy, szedł dalej. Jedna czy dwie chciały go intrygować, szepnęły im, śmiejąc się, ich nazwiska na ucho... i pierzchnęły.

Król na przesuwającego się popatrzał i rzekł do Friesena:

— Gdyby tu był który z pruskich książąt, odkradliby mi go do grenadierów. Kto to taki?

Nikt jakoś na pewno odpowiedzieć nie umiał. Zbir znikł za kolumnami.

Tymczasem Brühlowi drogę zastąpiła Cyganka. Stara, słusznego wzrostu kobieta, o kiju, okryta szeroką jedwabną zasłoną i cała obwieszona paciorkami, koralami, świecidłami. Pół-maseczki przedstawiały złoty, odkryty marszczykami profil czarownicy. Wyciągnęła rękę i, piszcząc, zażądała dłoni do wrócenia.

Brühl nie miał najmniejszej ochoty dowiadywania się przyszłości; chciał się cofnąć, ale Cyganka domagała się ręki koniecznie.

— Non abbiate paura! — szepnęła. — Ja wam dobrą wywróżę...

Brühl z rękawiczką dłoń wyciągnął. — Ja nie wróżę ze skóry, tylko z ręki — śmiejąc się, zawołała Cyganka. — Zdejm...

U kolumny, za którą stali, palił się w górze sześcioramienny świecznik, Cyganka podniosła białą dłoń, obejrzała rękę, i zaczęła głową potrząsać.

— Wielkie losy, świetne losy — rzekła. — Powodzenie cudowne, a szczęścia mało...

— To zagadka? — przerwał Brühl. — Jakże powodzenie mieć, a nie mieć szczęścia?...

— A! to tak łatwo, jak być szczęśliwym mimo niedoli i losu! — zawołała zmienionym głosem stara. — A wiesz, dlaczego szczęścia ci zabraknie? Bo serca nie masz...

Brühl szyderczo się uśmiechnął.

— Ty nie kochasz nikogo.

Zmilczał, potrząsał głową.

— Cóż dalej, maseczko; co dalej?

— Jesteś niewdzięczny — szepnęła mu na ucho. — Jesteś ślepy, gonisz tylko za wielkością.

— Ciesz się mną to, — piszcząco rzekł Brühl — iż widocznie bierzecie mnie za kogo innego.

Maska na dłoni napisała mu: Brühl. Wyrwał rękę co prędzej i sam w bok się rzucił, Cyganka go zatrzymać chciała: zniknął. Być może, iż miło mu było odetchnąć swobodniej w tym tłumie, niepoznanym, niezaczepianym. Błądził więc, aż póki nie ukazała się maska, która całą jego zwróciła uwagę.

Fantastyczny jej strój, niby wschodni, jakąś musiał oznaczać królową... Semiramis czy Kleopatrze, tego nikt łatwo nie odkrył, bo fantazja naówczas w ubiorach większą grała rolę od prawdy historycznej. Szło o to, ażeby być pięknie i wspaniale ubraną, nie o to, aby umarłe wieki wskrzesić ze ścisłością archeologa. Królowa też Semiramis chciała tylko być majestatyczną władczynią, czego postawą i strojem dopiąć jej było łatwo. Ubrana w suknię z długim ogonem, z lamy złotej, na którą przejrzysta od korony na głowie spadała zasłona, z naszyjnikami ogromnych ametystów na białej szyi, z berłem w rękę, z pasem sadzonym naprzemianą ametystami i diamentami; królowa przytem miała figurę, ruch i chód prawdziwej władczyni serc i ludów.

Na utoczonej szyi ciemne pukle włosów, lekko złotym pudrem posypanych,

wiły się wdzięcznie, a niższa część twarzy, młoda, nieposzlakowanego owalu, miała coś w sobie rozkazującego i wspaniałej, dającej się domyślać, fizjognomji. U małych, różowych uszu wisiały dwie gruszki perłowe na brylantach, a największa z nich pod koroną błyszczała.

Przechodzącej zwolna ustępowali wszyscy, nikt nie śmiał słowem zagadnąć. Szła, obojętnie spoglądając, Brühl stał pod kolumną, wahał się krótko i pozdrowił ją, rękę przykładając do kapelusza. Zatrzymała się nieco; weneccjanin wyciągnął rękę, podała mu małą piękną dłoń odniechcenia... szybko nakreślił na niej dwie litery.

Spojrzała nań z uwagą, ale jakby ją to nie obchodziło wcale, że ktoś mógł odgadnąć królowę. Postawszy chwilę, szła dalej, Brühl, jakby nie mogąc się oprzeć, pociągnął za nią powoli. Kilka razy zwróciła głowę ku niemu i, widząc go uparcie idącego za sobą, stanęła. Wśród zielonych krzewów tuż była niezajęta ławka, salon ten udawał ogród i wiosnę; królowa usiadła. Weneccjanin stanął. Popatrzała nań długo i skinęła, aby podał jej dłoń. Posłuszny wyciągnął ją i poczuł, jak H. B. paluszkiem na niej nakreśliła i rozsmiała się.

Dalszy ciąg nastąpi

Bluznierstwa „Zwiastuna Ewangelicznego“.

(KAP.) Znane są bluzniercze naśmiewania „Zwiastuna Ewangelicznego“ z dogmatów katolickich. W ostatnim nrze „Zwiastuna“ (nr. 33) S. Wojski pozwala sobie na ośmieszanie kultu katolickich Świętych — ośmieszając kult św. Tereski, ma pretensje do św. Januarego, patrona Neapolu, za trzęsienie ziemi, a do św. Barbary — za katastrofę w kopalniach niemieckich; i w uwła czający sposób wyraża się o Matce Najświętszej.

Możemy się spodziewać, że — maluczko — a wyczytamy w „Zwiastunie Ewangelicznym“ bluznierstwa i na samego Chrystusa Pana.

Radzilibyśmy p. pastorowi Z. Michelisowi, wydawcy „Zwiastuna“, żeby swój organ połączył z bezbożnikiem warszawskim, z dwutygodnikiem „Wolnomyśliciel Polski“, bo poziom tych wydawnictw jest jednakowy.

Tak niziutko staczają się protestanci!

Obchód polski w Ameryce.

Nowy Jork, 20. 8. tel. wł.

Polonia nowojorska obchodziła dziś w domu narodowym 10-tą rocznicę zwycięstwa nad Wisłą. Przemówienie wygłosił konsul Zbyszewski, red. Yolles i inni. Orkiestra młodzieży odegrała marsz Ogińskiego. Następnie uchwalono wystąpić do rządu polskiego rezolucję protestującą przeciw rewizjonistycznym zakusom niemieckim. Publiczność wypełniła salę po brzegi.

Oświadczenie p. Granier'a.

Zakopane, 20. 8.

W dn. 20. bm. bawiła w Zakopanem delegacja FIDAC'u pod przewodnictwem prezesa Granier. Wycieczka przybyła samochodami z Krakowa do Zakopanego.

W czasie obiadu prezes Granier, stwierdziwszy serdeczność przyjęcia, jakiego wycieczka doznała w Polsce, wypowiedział kilka słów o nienaruszalności traktatów i nazwał Polskę: Obroną zachodniej cywilizacji, zapewniając, że kombatanci w FIDAC'u staną zawsze w szeregach obrońców całości granic Rzplitej Polskiej. Około godz. 14 wycieczka, żegnana serdecznie, odjechała do Krakowa, skąd udala się do Katowic.

Rząd koalicyjny w Rumunji.

Wiedeń, 19. 8.

„Neue Wiener Tageblatt“ w korespondencji z Bukaresztu donosi, że wobec groźby wprowadzenia dyktatury zgodzili się stronnictwa polityczne w Rumunji na utworzenie gabinetu koalicyjnego, w którym zasiadą wybitne osoby ze wszystkich stronnictw. Król Karol dążył od czasów wstąpienia na tron konsekwentnie do utworzenia koalicji. Dążenie to napotykało jednak początkowo na opór stronnictw i dopiero gdy król zagroził wprowadzeniem dyktatury na wzór dyktatury jugosłowiańskiej — doszło do porozumienia między stronnictwami. Zanosi się tedy w Rumunji na zmianę rządu w najbliższych dniach.

Dzienniki podają rzekomo z dobrego źródła, jakoby uroczystość koronacji króla Karola II odłożona została do wiosny. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie ma.

Nowy projekt reformy rolnej.

Jak się dowiadujemy, komisja programowa wyłoniona przez opozycyjne stronnictwa włościańskie: Wyzwolenie, PSL, Piast i Stronnictwo Chłopskie, ma opracować wspólny projekt ustawy, dotyczący szybszego zrealizowania reformy rolnej.

General Weygand

Bitwa Pod Warszawą.

(Odczyt wygłoszony w r. 1929 w Brukseli).

VIII.

Cud Wisły.

Oto, w skrócie, który chciałbym być uczynić jeszcze zwięźlejszym a bardziej ujmującym istotę rzeczy, to bitwa pod Warszawą, która uwolniła ziemię polską i zapewniła jej zdobycie w walce posiadanie granic wschodnich.

Cud Wisły, powiedziano. Cud, czy to znaczy zdarzenie, w którym objawia się ręka Opatrzności? Nie ja będę temu przeczył, bo podziwiałem, w owym sierpniu r. 1920, z jaką żarliwością naród polski padał na kolana w kościołach i szedł w procesjach po ulicach Warszawy. A zresztą, czy przygotowanie tego drugiego cudu nie był już pierwszy, gdy po wojnie



Zespół amatorskiego Kółka Muzycznego w Golubiu

jakiem nie każde miasteczko chlubić się może. Ostatnio występowało Kółko Muzyczne w dniu 9. 8. b. r. Dyrygentem Kółka jest p. Paulin Strzelewicz (X).

„Dorzynki“ w stolicy

czyli: jak wygląda bezpieczeństwo publiczne w Warszawie. —

W prasie stołecznej czytamy:

Abram Stenczyński, właściciel restauracji w Al. Jerozolimskich pod nr. 97 a (w śródmieściu Warszawy) obliczał właśnie dzienny zarobek, kiedy do zamkniętych już drzwi lokalu zaczęło się gwałtownie dobijać.

Kiedy właściciel odpowiedział, że restauracja jest już zamknięta kilka głosów odpowiedziało mu z zewnątrz aby otworzył, „bo będzie źle“. Przerazony restaurator postanowił drzwi nie otwierać. Napastnicy widząc, że im od wewnątrz nie otworzą, zaczęli wylaamywać drzwi i po pewnym czasie, wyrwawszy listwę żelazną, zdołali drzwi otworzyć. Do sklepu wtargnęło dziesięciu drabów, na czele których szedł opryszek, uzbrojony w długi nóż, groząc obecnym śmiercią w razie jakiegokolwiek oporu. Reszta bandy skierowała się od razu do kasy, spodziewając się znaleźć tam większą sumę pieniędzy; kiedy spotkał ich zawód, kasa zawierała bowiem tylko kilka złotych. Złoczyńcy rzucili się

na Stenczyńskiego, zaczęli go bić, kopać, zdzierać mu ubranie, żądając wydania pieniędzy. Drab, uzbrojony w nóż, ranił Stenczyńskiego w nogę; wreszcie złoczyńcy, znalazłszy w ubraniu 500 zł., zrabowali je i opuścili sklep, groząc restauratorowi śmiercią, na wypadek alarmu.

Jednak natychmiast po wyjściu bandytów, Stenczyński pobiegł do swego mieszkania, na pierwszym piętrze i z balkonu zaczął wzywać pomocy.

Powiadomione o zuchwałym napadzie władze policyjne, wszczęły energiczne śledztwo i wkrótce aresztowano niejakiego Antoniego Turskiego sprowadzono go do urzędu śledczego i skonfrontowano ze Stenczyńskim i ich pracownikami, którzy zgodnie poznali w nim przywódcę bandy. Turski współpracownik swych nie chciał wydać, mówiąc, że „już całą winę weźmie na siebie“. Aresztowany bandyta karany już był pięcioletniem ciężkimi więzieniem za napad rabunkowy oraz szereg razy za awantury, opór policji itd.

Oblawa na szympansa w tunelu.

Pociągi kolei podziemnej stanęły. — Małpa za barykadą kabli i drutów.

Berlin.

W niedzielę około godziny 10-tej rano na dworcu kolei podziemnej Jannowitzbrücke zjawił się szympans, który zbiegł swemu właścicielowi i zanim personel i publiczność zdołały temu przeszkodzić, wskoczył na tor i znikł w tunelu.

Zaalarmowane władze kolejowe włączyły natychmiast prąd z przewodów i wstrzymały ruch pociągów, poczem urządzono oblawę na zwierza. Szym-

pans uchodząc przed prześladowcami, zabarykadował się zwojami kabli i drutu.

Około 20 minut trwało bezskuteczne oblężenie. Małpy nie udało się wypłoszyć z kryjówek. Przez cały ten czas wszystkie pociągi stanęły.

Gdy wszystkie usiłowania ujęcia małpy okazały się daremne włączono zpowrotem prąd i pociągi ruszyły. Los szympansa uwięzionego w tunelu jest narazie nieznany.

Niema mowa Rudyarda Kiplinga.

Wzruszony pisarz nie mógł wydobyć głosu z krtani.

Jak już doniesiono w depeszach, odbyła się w Loos en Gehelle uroczystość odsłonięcia pomnika, poświęconego pamięci żołnierzy angielskich, którzy padli na francuskich polach bitew. A oto — wzruszający szczegół. Mówcą oficjalnym miał być przy ceremonii odsłonięcia Rudyard Kipling, którego syn, jak wiadomo, był jedną z ofiar morderczych wałk, padł mianowicie we Francji, nigdy jednak nie zdołano odszukać jego ciała. Zrozumiałem było wobec tego wzruszenie mówcy. Nie spodziewano się jednak, że Brytyjczyk z krwi i

kości, przywykły do opanowywania wszelkich najgłębszych, najpotężniejszych swoich uczuć i wzruszeń, załamał się do tego stopnia.

W chwili bowiem, kiedy miał zabrać głos, nie wytrzymał się z jego krtani ani jeden dźwięk. Z oczyma pełnymi łez dał tylko znak jednemu z oficerów angielskich, stojącemu najbliżej pomnika, aby pociągnął za sznurek okrywającej monument zasłony, która opadła wśród grobowego milczenia. Wzruszenie Kiplinga, udzieliło się wszystkim obecnym, którzy również zdobyć się nie

gotowywali się ojcowie. I oto na wezwanie Paderewskiego przybyło ze St. Zjedn. Ameryki ponad 15 000 ochotników, którzy stworzyli podstawę polskich dywizji, utworzonych we Francji.

A potem, w czasie ciężkich przejść roku 1920, widzieliście, jak bardzo Polska sobie pomagała i jak sprowadzona niemal do własnych tylko swych zasobów, dzięki silnej woli rządu i dowództwa, nieustraszonej odwadze i ofiarności żołnierzy, wierze wszystkich Polaków w losy Ojczyzny, mogła podnieść się z klęski w sposób tak prawdziwie niezwykły. A od tego czasu okazała się też Polska godną swego zwycięstwa. Spokojna i nieulegająca upojeniu, prowadzi ona, pośród sąsiadów potężnych i trudnych, politykę istotnie twórczą, cierpliwą i pokojową, odbudowując swą skarbowość i wydobywając najaw swe bogactwa gospodarcze, tak iż nie słyszy się tego pytania: czy sądzicie, że Polska ma warunki życia? Zarazem

nie zapomina o tem zwycięstwie i stara się mieć wojsko zdolne ocalić ją znowu, gdyby nieszczęście chciało, że taka byłaby konieczność.

Losy skargi p. Góreckiego.

„Polonia“ katowicka donosi, że J. E. Ks. Arcybiskup Lwowski zwrócił gen. Góreckiemu skargę na ks. Panasia bez załatwienia jako mylnie skierowaną, gdyż ks. Panas, em. ppłk. WP. podlega władzy Biskupstwa Polowego WP.

Ptaszki w potrzasku.

Wilno, 20. 8.

Wczoraj w godzinach wieczornych zatrzymano na dworcu kolejowym w Wilnie 5 podejrzanych osób. Po stwierdzeniu ich tożsamości okazało się, iż są to członkowie centralnego komitetu komunistycznej partji zachodniej Białorusi, którzy przybyli do Wilna na konferencję. Wszyscy pochodzą z poza Wilna i zaopatrzeni byli w fałszywe paszporty. Znalaziono przy nich około 10 kg bibuły komunistycznej oraz szereg kompromitujących dokumentów.

Nowe oddziały Polskiego Czerwonego Krzyża.

Polski Czerwony Krzyż podjął w ostatnich czasach energiczną akcję rozszerzania swych placówek na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej; stale rozwijająca się praca we wszystkich dziedzinach, a przedewszystkiem wzmoczona akcja ratownicza i ustawiczny rozwój drużyn ratowniczych P. C. K. wymaga powiększenia dotychczas istniejących placówek.

Dzięki staraniom zarządu głównego P. C. K. powstał ostatnio cały szereg nowych oddziałów, mianowicie w Aleksandrowie pod Łodzią, Białowieży, Drohiczynie, Kobryniu, Stolinie, Lunińcu, Krzemieńcu, Horochowie, Włodzimierzu i Zdobunowie. (PAP.)

Ojcobójca.

W folwarku Rusak pod Mołodiecznem zmarł nagle Jan Cyliński, przybyły przed kilkoma miesiącami z Ameryki. Zmarły uchodził za bardzo zamożnego i zgon jego nie przeszedł bez echa tem bardziej, że zaczął mówić, iż zmarł on śmiercią nienaturalną. Spowodowało to sekcję zwłok, w wyniku której wykryto truciznę w żołądku. Policja wszczęła dochodzenia. Syn Cylińskiego przyciśnięty do muru przyznał się do zbrodni ojcobójstwa, wyjaśniając, że truił ojca systematycznie niewielkimi dawkami strychniny, a czynił to z namiętności kochanki Ludwika Mięczakówny, która liczyła, że z chwilą zgonu Cylińskiego zostanie żoną jego syna i właścicielką wielkiego folwarku. Zbrodniczą parę osadzono w więzieniu.

Komunizm w Stanach Zjedn.

Podczas badań, prowadzonych w Chicago przez komisję kongresu co do działalności komunistów na terenie Stanów Zjednoczonych, jeden z badanych świadków, Make Mill, urzędnik policyjny stwierdził, że według statystyki jest w Stanach Zjednoczonych 51.685 komunistów, zorganizowanych w różne zrzeszenia, a oprócz tego znajdują się różne organizacje, liczące razem około 80 tysięcy członków, wybitnie sympatyzujące z bolszewizmem. Zdaniem świadka, z liczby wyżej wymienionych komunistów i ich sympatyków, 70 procent stanowią cudzoziemcy, 20 proc. murzyni i 10 proc. rodowici Amerykanie. W dalszym ciągu swych zeznań Mill stwierdził, że organizacje, które przeciwdziałają agitacji komunistycznej, liczą ogółem 1.089.100 członków.

zaś nie zapomina o tem zwycięstwie i stara się mieć wojsko zdolne ocalić ją znowu, gdyby nieszczęście chciało, że taka byłaby konieczność.

Wojna światowa, ze swymi rzeziemi i spustoszeniami, była plagą bezprzykładną w dziejach. Ale pozostawiła nam wielkie nauki. Jedną z najpiękniejszych jest zwycięstwo pod Warszawą.

Uczy nas ono, że, jeśli kraj jakiś chce żyć w wolności i szacunku, musi utrzymywać we wszystkich gorące uczucie miłości ojczyzny, oraz że, we wszystkich umysłach tym płomieniem oświeconych, musi wydatnie znaczenie wysiłku i konieczność poświęcenia, bo bez wysiłków i poświęceń nigdy nie dokonano niczego wielkiego. Uczy nas ono, jednym słowem, że narody mają los, na jaki zasługują. Podobnie jak Polska, tak i Belgja, w wojnie jak w pokoju, dała tu światu wspaniałe świadectwo tej prawdy.



Dorota Goff,

uznana przez międzynarodowy trybunał piękności w Galwestonie za najpiękniejszą kobietę świata. Panna Dorota jest Amerykanką i liczy lat 17. Tytuł jej oficjalny brzmi: Miss Universe 1930.

Jest obrona przed atakami lotniczymi.

W ostatnich czasach zwłaszcza prasa niemiecka występuje z artykułami, w których, przytaczając wyniki manewrów lotniczych nad Londynem i Lyonem, forsuje pogląd, że nie ma obrony przed atakami lotniczymi. Zdaniem jej wszelkie przygotowania obronne przed atakami lotniczymi są niepotrzebne, bezcelowe i nie mogą ochronić kraju przed zniszczeniem. Ten pogląd wojskowych autoritetów niemieckich, które same jako pierwsze zorganizowały u siebie w czasie wojny obronę przeciwlotniczą, wydaje się conajmniej dziwnym. Istotnym celem artykułów prasy niemieckiej może być jedynie chęć osiągnięcia czujności swych sąsiadów.

A więc nie dajmy się oszukać ani oszukać. Musimy wreszcie zrozumieć, że dobrze zorganizowana obrona przeciwlotnicza daje w zupełności gwarancję bezpieczeństwa na wypadek ataków lotniczych, a w każdym razie osłabia i zmniejsza skutki tych ataków. Powinnyśmy sobie uprzytomić, że manewry to jeszcze nie wojna. W czasie manewrów lotniczych bowiem nie liczą się z groźącym niebezpieczeństwem i wykonują brawurowe ataki, których nigdy nie będą w stanie wykonać podczas przeciwdziałania obcego lotnictwa pod ogniem artylerji, karabinów maszynowych i innych środków, które z pewnością zostaną podczas wojny zastosowane przeciw lotnictwu.

Nie dajmy się oszukać i przygotujmy naszą obronę przeciwlotniczą, nie załując dla niej ani wysiłków ani środków pieniężnych. Spodziewać się należy, że uświadomione nasze społeczeństwo, które dobrowolnie i samorzutnie skupiło się w szeregach Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i przez nią przygotowuje swą obronę, nie opuści rąk wobec podszeptów obcej prasy. Przeciwnie podszepty te winny nas przekonać o skuteczności obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej i zachęcić do skutecznej akcji na tem polu.

Sprawa nafty pomorskiej.

Donoszą z Tucholi, że źródła naftowe po zbadaniu przez specjalną komisję z Warszawy nie okazały się tak obfite, jak poprzednio przypuszczano. W kilku jednak miejscach rzeczywiście natrafiono na olej skalny i naftę, która pod względem zawartości składników nie przedstawia wszakże tak wielkiej wartości, aby się opłacało eksploatować je.

Jednak inaczej.

Ojciec daje Bolkowi w skórę. Następnie pociesza synka mówiąc: — Wierz mi dziecko, ilekroć zmuszony jestem cię ukarać, boli mnie to więcej, niż ciebie.

— Tak tatusiu, ale nie w tem samym miejscu.

X. X. Arcybiskupi i Biskupi polscy w obronie zagrożonej religji.

Odezwa Episkopatu Polski w sprawie antyreligijnych wystąpień na zjeździe Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych w Krakowie w lipcu 1930 r.

Pomyślna przyszłość narodu opiera się przede wszystkim na jego wartościach duchowych i moralnych. Największy dobrobyt materialny, najsprawniejsze rządy, najsilniejsza potęga militarna, jakkolwiek wielką w życiu pokoleń odgrywają rolę, nie dają istotnej i trwałej podstawy pomyślności i prawidłowego rozwoju społeczeństwu.

Natomiast oświata, oparta na zasadach religijnych, wszczepianie cnót religijno-moralnych we wszystkie społeczne warstwy stanowią niewzruszalne warunki zdrowych i do dalszego rozwoju zdolnych społeczeństw.

Zrozumienie owych cnót a równocześnie zachęta do ich zdobywania czerpią społeczeństwa z depozytu wiary, złożonej w Kościele Bożym, w Kościele z woli swego Założyciela, Jezusa Chrystusa, nieomylnym i niezniszczalnym. Zadaniem Kościoła jest stawianie przed oczy jednostek i społeczeństwa tych kryteriów, z wiary wypływających, które jednostkom i społeczeństwu mają nadawać ich prawdziwą wartość i wskazywać im niezawodne środki do pomyślności doczesnej, a w ostatnim stopniu do Boga wiodące.

Bez prawd wiary, bez stałych zasad moralnych, bez silnego oparcia się o Stwórcę i Jego objawioną wolę traci człowiek, a tem więcej tracą społeczeństwa kierunek swego postępowania, gubią się w działaniu, sprzeniewierzają się swoim obowiązkom i zadaniom.

Z pokoleń składa się naród, który jest takim, jakim go uczyniło wychowanie młodzieży. Wychowanie bez religijne, a więc pozbawione wskazań Bożych, tworzy narody bez jasnej i prostej drogi życiowej, czyni je igraszką zmiennych dorywczych losów i daje do nich przystęp prądom niebezpiecznym, szkodliwym i zatrującym ich siły żywotne.

Pragnąc przyczynić się do wykrzesania w narodzie naszym jak najwyższych wartości moralnych, a tem samem podnieść go na jak najwyższy stopień prawdziwej kultury, Kościół katolicki w Polsce nie ustawał w spełnianiu swego od Boga danego mu posłannictwa. Tak w czasie niewoli, jak i od chwili odzyskania niepodległości państwowej, szedł Kościół w Polsce przez

swę duchowieństwo i wiernych na czele tych, którzy dla dobra ogólnego pracują, a wśród których szkoła zajmuje wybitniejsze miejsce.

Niestety, Kościół w tej swojej tak doniosłej pracy doznaje niejednokrotnie przeszkody. Co gorsza, wpływ jego na życie społeczne stara się podrywać pewna organizacja nauczycielska, która się nazywa „Związkiem Nauczycielstwa Szkół Powszechnych”.

W pierwszych dniach lipca br. odbył się w Krakowie zjazd tego związku. Zdawałoby się, że zjazd członków tak licznego związku wychowawców naszej polskiej młodzieży, cieszącej się poparciem i opieką władz szkolnych, poświęci wszystkie chwile i narady swoje rozważaniu, jakimi środkami należałoby pogłębić oddziaływanie wychowawcze na dusze młodzieży, czem by można rozbudzić w młodych tych duszach, nauczycielowi przez rodziców powierzonych, miłość do Stwórcy i do życia nadprzyrodzonego, jak nastroić piękne struny pobożności dziecka, aby przez całe dalsze życie grały hymn wdzięczności dla Boga za Jego niezliczone dary, na duszę nieśmiertelną zlewane.

Tymczasem, jak ze sprawozdań ze zjazdu wynika, wygłaszano na nim postulaty tak sprzeczne z wymaganiami zdrowego wychowania, tak nienawistne w stosunku do religji, do Kościoła i do Boga, że wzbudziły w społeczeństwie powszechne uczucie zgrozy i lęku o dusze naszej młodzieży szkolnej.

Już niejednokrotnie miał Episkopat Polski smutną sposobność słyszeć z kół tego Związku nauczycielskiego głosy, zmierzające do osłabienia a nawet do usuwania wpływu religijnego na wychowanie szkolne. Jednakże pocieszałyśmy się tem, że te oderwane głosy nie znajdują posłuchu w szerokim kręgu nauczycielstwa i że przy cichną, skoro o szkodliwość swych postulatów na wychowanie młodych pokoleń się przekonają.

Tymczasem złowrogie te głosy powtarzają się coraz częściej i odzywają się coraz silniej bez ogólnego sprzeciwu tych tysięcy katolickich nauczycieli do Związku wpisanych.

Wobec tego dłużej milczeć nie możemy.

Echa zamachu bombowego na poselstwo sowieckie w Warszawie. — Pismo angielskie o śledztwie i ujęciu sprawcy.

Warszawa, 20. 8. tel. wł.

W sprawie zamachu bombowego na poselstwo sowieckie w Warszawie dziennik angielski „Birmingham Post” donosi obecnie co następuje:

— „Jednym punktem zaczepienia (dla śledztwa — przyp. red.) był mały kawałek sznurka, przywiązany do masy pikielnej zamiast lontu. Sznurki wydawał się wyrobu angielskiego. Detektyw polski udał się tedy do Anglii i udało mu się odnaleźć fabrykantów tego rodzaju sznurka. Dowiedział się on od nich, że transport tego sznu-

ra wysłano przed niedawnym czasem do Grodna.

Detektyw wrócił do Grodna i zajął się tam dalszymi poszukiwaniami. Dowiedział się, że kilka metrów sznurka tego sprzedano nauczycielowi języków, który, po spędzeniu kilka lat w Rosji, wyjechał do Polski i był pod nadzorem policji, jako podejrzanym o udział w wywrotnej robocie sowieckiej. Był w posiadaniu paszportu polskiego; żona jego jest Rosjanką. Detektyw ścigał tego nauczyciela aż do Jugosławji, i tam go aresztował. —

Zydówki nauczycielkami polskich dzieci katolickich.

Czy ministerstwo oświaty nie ma dla p. Hutówny i p. Małki Frankfurckiej posad w szkołach żydowskich?

Z miasta Sokółki w województwie białostockim redakcja nasza otrzymała pod datą 15 bm. poniższy list, który prawie w całości przytaczamy:

— „Zarząd parafjalnej Ligi Katolickiej w Sokółce donosi, że w Polskiej Szkole Powszechnej, w naszym mieście, nauczycielkami są dwie Żydówki: Zofja Hutówna i Małka Frankfurcka.

Z takim objawem trudno pogodzić sumienie chrześcijańskie... Wszak my, Polacy jesteśmy narodem katolickim, a zatem, chrześcijańskim, Żydzi zaś — są wrógami Chrystusa i stoją w sprzeczności z ideologią chrześcijaństwa.

Jakimż cudem wyznawca wrogiej idei może kształcić ducha i serce dzieci ka znienanawidzonego chrześcijanina?

Nawet najbujniejsza fantazja musi uznać, że przydzielenie osoby przeciwnego światopoglądu na przewodnika chrześcijańskiej dziatwy, jest zjawiskiem nienormalnym!

Każdy, kto myśli po polsku — pojmie, że taki sposób, jaki u nas zastosowano, jest anormalny, ale, niech kto poradzi jak mamy się od takiej „opieki” ratować?

Przecie mamy nadmiar dobrych Polaków - katolików, którzy mogą być nauczycielami, poco, Żydzi zajmują ich miejsca?

Prosimy drukowanem słowem zalarmować opinię i dopomóc sprawie polskości i sprawie katolickiej w Państwie Polskim.

(—) A. Domaradzki,
Prezes Ligi Katolickiej. —

Z całą gotowością śpieszymy na to wzruszające wezwania, zwracając się równocześnie do Katolickiej Agencji Prasowej i do bratniej prasy stołecznej i prowincjonalnej z gorącym apelem, aby wymowny list Ligi w Sokółce powtórzyła, stawiając go ministerstwu oświaty przed oczy jako akt ciężkiego oskarżenia. Jesteśmy najgłębiej przekonani, że stosowanie podobnej polityki szkolnej wogóle, a na rubieżach wschodnich Rzeczypospolitej w szczególności jest wielkim błędem i przyniesie może Ojczyźnie i Narodowi tylko niepowetowane szkody. Polski ogół katolicki oddawna już domaga się, aby jej poniechano i aby zlikwidowano anormalne stosunki, wykwittem których są takie np. jaskrawe fakty, jak ten w Sokółce. — Redakcja.

Walka ta bowiem jest walką o Boga, o Jego panowanie w duszach młodzieży, o Jego rządy w szkołach polskich a nawet w Polsce całej. Walka ta z religijnym, w nauczaniu i wychowaniu szkolnym prowadzi do znieprawienia duszy młodego pokolenia tak, jak znieprawiała dusze w sąsiednim kraju rosyjskim.

Tej walce, przez odpowiedzialne czynniki Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, tak niedwuznacznie wypowiedzianej religijności w szkole, jest naszym pasterskim obowiązkiem się przeciwstawić.

Przeto w imieniu całego Episkopatu Polski, my, Komisja, przez tenże Episkopat wybrana, postulaty, jakie na wzmiankowanym zjeździe krakowskim Związku nauczycielskiego wypowiedziano, piętnujemy jako bezbożne i wrogie wierze, Kościołowi katolickiemu, a zgubne dla Narodu i Państwa. Protestujemy przeciwko temu, aby w takim duchu wpłymano na nasze nauczycielstwo i aby usiłowano w takim duchu prowadzić młodzież szkolną. Młodzież nasza należy najpierw do rodziców, potem do Kościoła a wreszcie do Państwa. Ponieważ rodzice, Kościół i Państwo zgodnie wymagają, by nauczycielstwo młode pokolenie wychowywało w duchu religijnym, nauczycielstwo całe do tego zastosować się jest obowiązane.

Wiemy, że wielka liczba nauczycieli nawet należących do Związku nie podziela tych, wyżej napiętnowanych, dążeń, dlatego zwracamy się do nich z wezwaniem o jasne zajęcie stanowiska w stosunku do tych dążeń, z sumieniem katolickiego i Państwu oddanego wychowawcy niezgodnych. A jeśli ich głos i żądanie zaprzestania tej walki z religią w szkole nie doznały w tym Związku nauczycieli uwzględnienia, nie pozostaje katolickiemu nauczycielowi inna droga, jak Związek taki opuścić a poprzeć taką organizację nauczycielską, która religijnemu oddziaływaniu na duszę dziecka poświęca odpowiednie zrozumienie i poparcie.

Rodzicom zaś katolickim zwracamy uwagę na to wielkie niebezpieczeństwo, ich dzieciom ze strony takich nauczycieli nierzadkich groźące, z tem, aby pilnie badali, jakim nauczycielom powierzają swe dzieci. Dla nauczyciela, uczącego wedle zasad Kościoła i przyświecającego dziecku pobożnością, niech chowają wdzięczność. Jeśli by atoli spostrzegli, że nauczyciel przepisy wiary lekceważy i swych obowiązków, jako katolicki wychowawca, wobec dzieci nie spełnia, powinni rodzice wespół ze swymi duszpastorzami zażądać przez rady i opieki szkolne od władz szkolnych zmiany wychowawcy.

Czuwajcie, aby zło niepostrzeżenie nie zepsuło wam dzieci a przez nie całego narodu.

Warszawa, dnia 9 sierpnia 1930 r.

† Aleksander kardynał Kakowski, August kardynał Hlond, Adam Sapieha, arcybiskup krakowski, Bolesław Twardowski, arcybiskup lwowski, Romuald Jałbrzykowski, arcybiskup wileński, Henryk Przeździecki, biskup podlaski, Stanisław Łukomski, biskup łomżyński, Adolf Szelażek, biskup łucki.



Sierpień 1929.



Sierpień 1930.

Pracodawca: — Przykro mi, że muszę panu dać wybrudzone pieniądze. Ale chyba pan nie obawia się bakterji?

Robotnik: — Ależ proszę pana, bakterje nie wyżyłyby z mojej pensji.

Zapisz się na członka Czerw. Krzyża.

Poca się... rządowcy.

Bojkot święta „Cudu Wisły”.

I.

Nie dziwnym się, że różni sekciarze i ateści radośnie podjęli myśl zlikwidowania święta „Cudu nad Wisłą” — i przeniesienia obchodu zwycięstwa nad bolszewikami na 18. października. Tych ludzi i cały obóz masonsko-żydowski okrutnie gniewało, że przeogromna większość narodu polskiego łączy zwycięstwo z przemożną opieką i pomocą Najśw. Panny Wniebowziętej, Królową Polską. Cała antykatoicka klika, ton nadająca swej różnorodnej orkiestrze, zdaje sobie doskonale sprawę, że naród polski niezmierzony będzie i zwycięski dopóty, dopóki żywa będzie przeżyta wiara, — i z nieba przemożnej opieki i pomocy upraszać i spodziewać się będzie. Ta klika dobrze rozumie, że w chwilach niebezpieczeństwa taka żywa wiara i niezłomna ufność w pomoc z nieba rozbudzą płomienny zapał i bezgraniczną ofiarność, a każda zamknięta wszelkim swarom i przeciwnościom. Wiedzą, że taki zapał, oparty na religijnych przekonaniach, zaraziłoby nawet na takich, którzy chodzili na pasku różnych antyreligijnych międzynarodówk, i od żywia dawne wspomnienia religijne i patriotyczne.

Nasi domorośli ateści, masoni i wolnomyśliciele bodaj wcale nie zdają sobie sprawy, że akcja antykatoicka zmierza nie tylko do zniszczenia wpływów Kościoła kat. w Polsce i wywołania walki religijnej, lecz że poprzez tę walkę religijną dąży do osłabienia narodu i zniszczenia jego odporności, by potem bez przeszkód przeprowadzić nowy rozbiór Polski, — albo zbudować w Polsce masonsko-żydowsko-bolszewicki tron dla Antychrysta, a naród polski zamienić w gromadę zwierząt roboczych dla korzyści masonów, — i żydowskiego mesjanizmu, który dąży do królowania nad całym światem. — Pomysł zlikwidowania Cudu nad Wisłą napewno wyłgił się w mózgowiach naszych wrogów a posunięty został sprytnie polskim posłusznym słuznikom, a „mądrze” uzasadniony. Jeżeli czytamy różne enuncjacje na ten temat, trochę jeszcze wstydliwie, lecz mimo to dość przajrzysto wyłania się z mglistych wywodów jedn. cel: „Cud nad Wisłą” zastąpić „wymarzone” zasługi pewnych wielkości.

Naród — w „Cudzie nad Wisłą” — znajduje dość jawną, prawie namacalną łaskę i pomoc z nieba za przyczyną Królowej Polskiej. Naród wierzy, że prawie niebywały w dziejach świata zapadł i nagle wskrzeszony duch ofiarności i bohaterstwa był techniem nieba podobnie, jak bohaterki zapał w dniach „Potopu” z Jasnej Góry na Polskę spłynął.

A przecież brygady i B. B. konieczne chcą udowodnić, że „Cudu nad Wisłą” nikt inny nie zdzielał, jedno „genjalny wódz marszałek Piłsudski” wraz ze swym sztabem legionowym. — W tę sprytnie zastawioną pułapkę masonską wpadł obóz rządzący. — Jeżeli uważniej przegladaliśmy prasę sanacyjną, zauważyliśmy, że ze wszystkich zakamarków wyciągała wszystko, co mogło jakkolwiek uwydatnić, że jedynym twórcą „Cudu nad Wisłą” był marsz. Piłsudski. Przemilczano zaś skwapliwie i celowo zasługi wszystkich innych współdziałających dowódców i sztabowców, a o ks. Skorupce i por. Pogonowskim ledwie wspomniano.

Wiarno narodu w przepiętną pomoc Najśw. Panny zaćmiwa wielkość marsz. Piłsudskiego, „największego, jak mówią, budowniczego Polski i wódza narodu”.

Dlatego „wiara w geniusza marsz. Piłsudskiego” kazała bojkotować „wiarę narodu w Cud nad Wisłą”. Ze tam różni socjaliści — ordynarnie i bluźnierczo kłepkują sobie z wiary przeogromnej większości narodu w „Cud nad Wisłą”, — nie dziwnym się, boć wynika to z ich marksowskich, antyreligijnych przekonań, podstępnie im od lat wpajanych pośrednią drogą przez mafje żydowsko-masonskie. Ci ludzie odniedawna też śpiewali hymny pochwalne marsz. Piłsudskiemu i jemu zwycięstwo przypisywali.

Ale niezmiernie się dziwnym, że sfery rządowe i urzędowe — podejmują pomysł chyba masonski, i bojkotują święto nie tylko kościelne, lecz i narodowe, — i święto bohaterskiego żołnierza; — to nas musi zniewolić do głębokiego zastanowienia się. Już sam zmysł i rozum polityczny nakazywałby sferom rządowym, aby nie pogłębiały przepaści i nie rozszerzały jej. Czy nieopatrznie, czy też naumyślnie — zignorowano święto religijno- narodowe?

W zachodniej Polsce pisma sanacyjne nie mogły zignorować tego święta,

aby nie zniechęcić, złapanych w sieci sanacyjne, naiwnych. Z referatów o uroczystych obchodach dowiadujemy się że tylko w Janowie czynnik rządowe brały udział w uroczystościach.

Znamienne są zamieszczane w prasie sanacyjnej próby zatuszowania przykrego wrażenia.

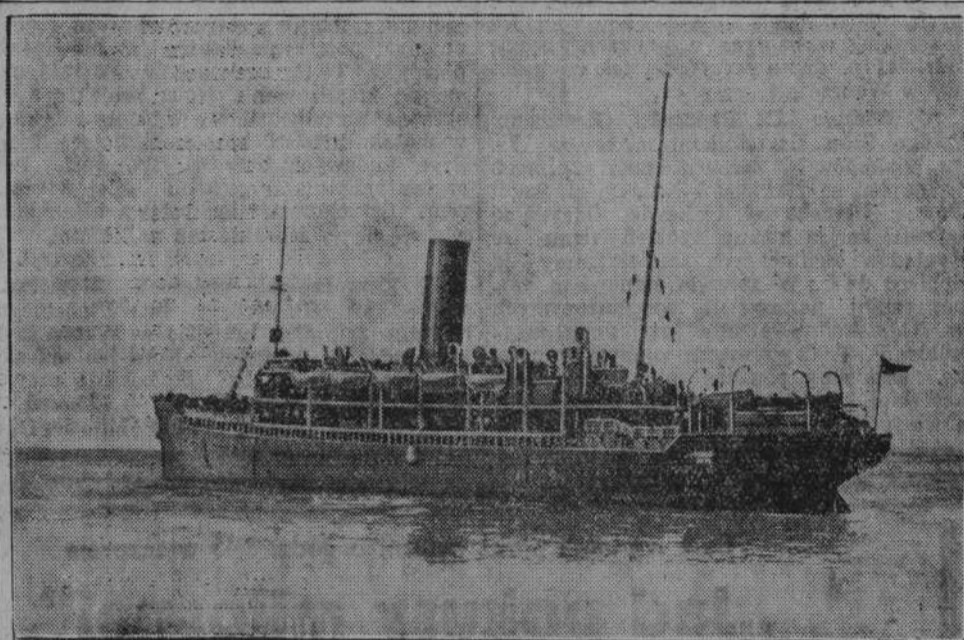
Ktoś tam usiłuje wytłumaczyć, że nie należy „Cudu nad Wisłą” pojmować w teologicznym znaczeniu cudu, bo takiego cudu nie było. Naco te wywody — i wypociny sanacyjnej główki?

My doskonale wiemy, że cudem w ścisłym znaczeniu nazywa Kościół św. nadzwyczajne działanie wszechmocy Bożej wbrew prawom przyrody, które w tym poszczególnym wypadku zostają zniesione lub powstrzymane. My wiemy, że Kościół św. zwycięstwa polskiego nad Wisłą nie uznał takim „cudem” w ścisłym znaczeniu. Ale nasz Episkopat i Ojciec św. dość wyraźnie wskazują na niezwykłą łaskę i pomoc, którą przypisują wstawiennictwu Królowej Polskiej. A Nuncjusz Apostol. Arcybiskup Marmaggi — odwiedzając w dn. 15 sierpnia groby poległych w swoim przemówieniu wyraźnie po-

wiedział: Trzecia uczucie, to hołd wobec wyroków Opatrzności, która sprawiła, że zbawieni naszej Ojczyzny nastąpiło za pośrednictwem Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, właściwej twórczości „Cudu nad Wisłą”. Naród polski, choć nie ma ścisłych dowodów na to, że „Cud nad Wisłą” został dokonany bezpośrednio: nagłym i nadzwyczajnym wkroczeniem wszechmocy Bożej, żywi najszlachetniejszą wiarę, że zwycięstwo zostało odniesione wskutek nadzwyczajnej łaski i pomocy Bożej za pośrednictwem Najśw. Panny, o tej wiary żadne mądre tłumaczenia i wybiegi nam nie odbiorą a naród katol. wie, że są też cuda łaski i miłosierdzia.

Ubolewamy, że sfery rządzące nie odczuwają i nie podzielają tych rzewnych i głębokich uczuć przeogromnej większości, — i że chcą od niej odłączyć się nawet obchodem „Cudu nad Wisłą”. Trochę zdumienia wywołał artykuł „bezpartyjnego” w D. P., w którym protestuje przeciw szarganiu najświętszych Imion dla celów partyjnych.

(Dokończenie nastąpi).



Nowozelandzki, 8000-tonnowy parostatek „Tahiti”, który w drodze do San Francisco zgubił śrubę okrętową, zatonął. Pasażerowie okrętu w liczbie 128 i obsada w liczbie 142 osób zostali uratowani.

Kobiety — strażaczki.

Czerwone berety ze złotymi gwiazdkami przyczyniły się wale nie do powstania uroczego oddziału niewieściej straży ogniowej.

W pięknym zakątku, jakich nie brak w najbliższych okolicach Pesztu, w miejscowości Rakoszentmihaly, wprowadziły kobiety nową, zupełnie oryginalną modę — czerwonych beretów, ozdobionych dwiema złotymi gwiazdkami. Otóż berety czerwone, ozdobione dwiema złotymi gwiazdkami, stanowią symboliczne godło strażaków węgierskich. Nie jest to jednak ze strony mieszkanki Rakoszentmihaly nieprawne uzurpowanie sobie mundur, bowiem w miejscowości tej utworzył się rzeczywicie pierwszy korpus strażaków w spódnicy. Myśl powierzenia kobietom trudnego, wymagającego szczególnej siły, odwagi, a nieraz i bohaterstwa, zadania, powstała przy okazji jednej z uroczystości lokalnych: balu, wydanego w mieszkaniu Związku Strażackiego, na który kilkanaście miejscowych młodych pań przyszło w stroju strażackim dla uczczenia miejsca zabawy.

Kostjum tak się ogólnie podobał, że od razu na miejscu postanowiły noszące

go osoby poświęcić się naprawdę zawodowi, którego zewnętrzne oznaki przybrały na ten wieczór. Komendant miejscowej załogi zgodził się przyjąć je i wyszkolić na próbę, a kiedy po kilku miesiącach okazało się, że próba wypadła pomyślnie, zatwierdzona została zupełnie oficjalnie pierwsza kobieca organizacja strażacka.

Myśl tworzenia po wsiach kobiecych korpusów strażackich jest nader szczęśliwa, zwłaszcza po wsiach, których ludność męska pracuje prawie cały dzień na dość odległych nieraz polach, a nawet, jak się to często zdarza, opuszcza zupełnie rodzinne strony dla szukania zarobku. W ten sposób, w wypadku pożaru kobiety pozostałe w domu mogą ugasić powstały ogień, bez potrzeby uciekania się o pomoc, nieraz trudno do otrzymania, do mieszkańców wiosek sąsiednich, nie mówiąc już o tem, że pomoc tego rodzaju najczęściej bywa spóźniona.

Okradziony wódz Cyganów

przez własnych podwładnych.

Przed kilku dniami w lesie łagiewnickim pod Łodzią rozbił swe namioty obóz cygański będący pod dowództwem Alfonsa Siwka, zamożnego Cygana.

W poniedziałek w godzinach wieczornych w obozie wynikł kłótnie między Cyganami a ich dowódcą Siwkiem, któremu zarzucili, iż zamalał opiekę się obozem i nie stara się o dobrobyt obozujących.

W konkluzji kłótni, Cyganie rozjechali się pozostawiając w obozowisku jedynie Alfonsa Siwka ze swą rodziną.

We wtorek rano przybył do Łodzi konno malowniczo ubrany Cygan i pojechał do wydziału śledczego, gdzie złożył zameldowanie o dokonanej u niego w obozie kradzieży na sumę 40 tysięcy przez jego współple-

mieńców, którzy po dokonaniu kradzieży zbiegli na wozach w nieznanym kierunku.

Jak wyjaśnił Alfons Siwek badającemu go komisarzowi policji śledczej, w poniedziałek w nocy współplemieńcy jego, których nazwisk nie zna i pamięta jedynie imiona ich, ukradli mu z podwójnego dna wozu szkatułkę, w której znajdowała się biżuterja, pieniądze oraz dwa drogocenne futra męskie i damskie stanowiące własność żony i jego.

Na pytania badającego go oficera policji skąd i gdzie „wystarzał się” o tak drogocenne klejnoty i futra, Siwek zmieszał się i oświadczył, iż on tej biżuterji nie kupował, gdyż stanowiła ona własność jego rodziny od niepamiętnych już czasów.

Z Pomorza.

LIPNICA, k. Golubia.

Kradzież z włamaniem. Przed kilkoma dniami do zabudowań gospodarza Alama w Lipnicy wkradli się w nocy złodzieje i zabrali 5 tuczników wagi ogólnej około 9 ctn. Ślad za sprawcami prowadził do Elgiszewa nad Drwęcą, dokąd złodzieje po dokonanej kradzieży widocznie się udali. Zachodzi jednakowoż podejrzenie, że kradzieży dokonali mogli sprawcy miejscowi, znający dokładnie tuł. stosunki. — Jest to już bowiem w krótkim czasie trzeci wypadek kradzieży świń w Lipnicy. — Wśród gospodarzy panuje żywe zaniepokojenie i policja czyni starania, aby kradzieżom tym położyć pożądaną kres.

KOWALEWO.

Wycieczka Sokoła. W niedzielę, dnia 17 bm. o godzinie 1 po południu wyruszyło tujejsze Tow. Gimn. Sokół na wycieczkę do lasu piątkowskiego przy Dylewie.

Wymarsz nastąpił przy dźwiękach orkiestry SMP z Elzanowa. Mimo niepewnej pogody wyruszyło na wycieczkę dość dużo gości. W lesie urządzono zabawę lotową. Orkiestra koncertowała a goście rozweselali się różnymi grami towarzyskimi. W lesie zabawa trwała do godziny 8, po czym nastąpił powrót do miasta. Całość wycieczki się udała.

Nagły zgon. Dnia 14 bm. niejakich p. Wojciak z Kołatu przy Golubiu przyszedłszy na dworzec miejski w Kowalewie, podszedł do okienka, aby wykupić bilet do Golubia. W tym momencie jednakowoż padł nagle na ziemię. Obok stojący przy okienku, chcąc leżącego na ziemi podnieść, sportrzygli, że W. już dogorywa. Przywołany natychmiast lekarz p. dr. Owczarczak stwierdził śmierć wskutek udaru sercowego. Uwiadomiony o wypadku miejscowy ks. wikary, przybył również pośpiesznie i udzielił konającemu ostatnich pociech religijnych.

Zmiana własności. Dnia 4 bm. sprzedał gospodarz p. Lewandowski swe 15-morgowe gospodarstwo, położone przy dworcu miejskim w Kowalewie za cenę 16 tys. zł niejakich p. Schalach. Nowonabywczyni szczęście Boże!

GRONOWO, pow. wąbrzeski.

Tajemniczy trup. Dnia 13 bm. w czasie grzybobrania przez miejscowych chłopców, został w gęstwinie spostrzeżony szkielet mężczyzny mogącego liczyć około 25 lat. Zwłoki te leżały widocznie w gęstwinie już od dłuższego czasu, gdyż ciała już prawie na szkielet nie było. Przy trupie znaleziono otwartą brzytwę, książka do nabożeństwa, różaniec i inne drobnostki. Komisja lekarska orzekła, że zwłoki leżały w gęstwinie co najmniej dwa lata. Policja czyni energiczne śledztwo, aby możliwie ustalić nazwisko tajemniczego trupa i czy ma się do czynienia z naturalną śmiercią, morderstwem czy też samobójstwem, gdyż otwarta brzytwa wskazuje na tę właśnie ewentalność.

ZIELEN, pow. wąbrzeski.

Zabawa Kółka Rolniczego. Kółko Rolnicze w Zieleniu urządziło w niedzielę dnia 24 bm. w ogrodzie p. Sroki swą doroczną zabawę letnią. Zabawa rozpoczęła się koncertem w ogrodzie od godziny 2-giej. W ogrodzie uprzyjemnić pobyt będą liczne gry towarzyskie, jak kolo szczęścia, strzelanie do tarczy o nagrody i inne. — Wieczorem odbędzie się zabawa taneczna na sali.

BRODNICA.

Pokazy propagandowe w powiecie brodnickim. W dążeniu do podniesienia hodowli bydła, urządziła Izba Rolnicza w powiecie brodnickim — dwa pokazy w Polskiem Brzoziu i w Zgniłobłotach. W Brzoziu wystawiono ogółem 60 sztuk, w tem 3 stadniki, reszta krowy i jałowice. W Zgniłobłotach 8 buhai oraz 97 krów i jałowic. Nagród honorowych Izby Rolniczej w postaci listów pochwalnych przyznano trzy: p. inż. J. Jaworskiemu z Augustowa, p. Józefowi Sieberowski z Brudzyna i p. Józefowi Zabickiemu z Wądzyna. Nagród pieniężnych wydano na ogólną sumę 967 zł. z funduszy Izby i innych.

W Polskiem Brzoziu jak i w najbliższej okolicy brak odpowiednich buhai, materiał żeński słaby i niewyrównany tak w Zgniłobłotach jak i Brzoziu.

NOWEMIASTO.

Niezwykła płodność u świń. Niezwykłą rasę świń hoduje majętność Pregarowa, bo jedna z macior oprosiła w tych dniach aż 22 prosiąt, z których 14 chowa się bardzo dobrze. Jest to bardzo pocieszający objaw, a rezultatów takich życzyć należy wszystkim hodowcom świń, aby mogli w ten sposób powetować sobie niskie ceny za zboże i wogóle wszelkie produkty rolne.

Pożar w Ogorzelinach. Dnia 14. bm. wybuchł około godz. 9 wieczorem groźny pożar w zabudowaniach rolnika Jana Dziembora w Ogorzelinach powiatu chojnickiego. Na skutek wadliwego stanu kominna zapaliły się znajdujące się na strychu materiały łatwopalne. Ogień z wielką szybkością ogarnął cały dom, który spalił się doszczętnie. Wraz z domem spalił się chlew. Dom oraz chlew kryte były papa. Następnie ogień przenosił się na stodołę, która spaliła się wraz z tegorocznymi zbiorami (około 30 fur zboża). Pastwą płomieni padły wszelkie narzędzia rolnicze. Z inwentarza spaliło się 30 kur. — Dalszy inwentarz uratowano. Z domu mieszkalnego nic nie uratowano. Całej rodzinie pozostała jedynie ta odzież, którą miała na sobie. Ogólna szkoda wynosi około 27.300 zł. — Ubezpieczenia wynosi 12.300 zł.

Ciekawa rozprawa o podpalenie. Przed wzmocnioną izbą karną sądu okręgowego w Chojnicach toczyła się ciekawa rozprawa o podpalenie. Na ławie oskarżonych zasiadł były właściciel większego gospodarstwa ziemskiego w Tucholi, obecnie właściciel interesu w Bydgoszczy, ulica Na kielska, wdowiec Jan Górczyński. Akt oskarżenia zarzucał oskarżonemu Górczyńskiemu, że w nocy z dnia 26 października 1929 roku podpalił własne zabudowania gospodarcze, w zamiarze przysporzenia sobie korzyści majątkowej, przez pobranie sumy asekuracyjnej, która wynosiła 63.000 zł.

Dnia 26. października 1929 roku w nocy około godziny 3 powstał pożar w zabudowaniach oskarżonego, które dzierżawił nie jaki Wasilewski. Według krążących wersji, pożar miał powstać przez podpalenie. Podejrzanie padło na oskarżonego G. Po przeprowadzonej rozprawie, sąd po krótkiej naradzie uwolnił oskarżonego Górczyńskiego od winy i kary, gdyż przed sądowy nie wykazał winy oskarżonego. Przesłuchani świadkowie nie takiego nie zeznali, co by wskazywało na jego winę.

SUBKOWY, pow. łczewski.

Po żniwach. Tegorocznym żniwom dopisywała pogoda, tylko przy zwózce nieco szwankowała i wpłynęła, że wózka znacząco nie się przeciągnęła — gdyż deszcze utrudniały wszelką pracę. Plon żyta nie okazał się stosunkowo najgorszy, ale jęczmienia jest słaba. Pšenica naogół zawiodła za to owies, groch, jęczmień, buraki, brukiew kapusta nie najgorzej się udały.

PRZODKOWO, pow. kartuski.

Prezydent ojcem chrzestnym. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Mościcki został ojcem chrzestnym siódmego syna Lucji i Jana Ptachów, Chrześniak Ignacy otrzymał książeczkę oszczędnościową P. K. O. z sumą wkładową 50 zł. W książeczce tej znajduje się życzenie Prezydenta dla nowego obywatela Polski: Rzeczypospolita wita cię, nowy obywatelu i życzy ci, abyś całe swe życie miał opromienione słońcem szczęścia i powodzenia. Pamiętaj, że przyszłość twoja zależy od twojej pracy, sumiennosci i przezorności, a blaskiem życia twego będzie świadomość spełnienia obowiązków względem rodziny i państwa.

EWANGELJA

według św. Marka Roz. 7. 31—37.

O głuchoniemym.

Onego czasu: Wyszędłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośredek granic Dekapolskich. I przywiadli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce Swe w uszy jego; a splunawszy dotknął języka jego. A wejrząwszy w niebo westchnął, i rzekł mu: Effeta! to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im On więcej zakazywał, tem daleko więcej rozślawiali, i tembardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Piątek, 22. 8.: Zygryda.
Sobota, 24. 8.: Filipa i Benicy.

☉ **Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych.** W niedzielę dnia 24. bm. pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał p. dr. Kawczyński, lekarz kasowy w Wąbrzeźnie.

☉ **Odezwa XX. Biskupów.** Zwracamy uwagę Szan. Czytelnikom na odezwę ks. ks. biskupów w sprawie antyreligijnych wystąpień na zjeździe Z. Nauczycieli Szkół Powsz. „Ogniska” w Krakowie. Odezwę tę ogłosili księża biskupi tydzień temu, ze względów technicznych zamieszczamy ją dopiero dziś. W sprawie stanowiska wobec religii nauczycieli zorganizowanych w „Ognisku” pisaliśmy już szereg artykułów P. T. Czytelnikom znanych zapewne. Pisaliśmy również o zjeździe krakowskim komentując szeroko powzięte uchwały. Niech więc każdy przeczyta u-

ważnie odezwę księży biskupów, a znajdzie w niej potwierdzenie naszych niejednokrotnie wypowiedzianych zastrzeżeń i uwag krytycznych pod adresem „Ogniska”.

☉ **Baczność Młodzi O. W. P.!** Jeszcze nie wszyscy dokonali obowiązku wypełnienia deklaracji. Przypominam zatem, że obowiązek ten należy jak najprędzej wypełnić.

Kierownik.

☉ **Walne zebranie chóru kościelnego pod wezw. św. Grzegorza** odbędzie się w poniedziałek 1. września o godzinie 8-mej wieczorem w salce wikarjówki. Porządek obrad jest następujący: 1. Zagajenie, śpiew, wybór marszałka i utworzenie biura, wybór dwu rewizorów kasy, sprawozdanie zarządu i wybór nowego.

☉ **Co pocniemy?** Długie wieczory już się rozpoczęły. Każdy zateknij w czasie tym za dobrą gazetą. Chcąc mieć w domu dobrą o wszystkim informującą i szczerze katolicką i narodową gazetę, trzeba czempredzej ośnowić opłatę abonamentową za „Gazetę Wąbrzeską” na miesiąc wrzesień. Tylko do 25-go przyjmują listonosze opłatę abonamentową, więc prosimy nie zwlekać, aby się narazić na ewentualne niedostarczenie pierwszych numerów z początkiem przyszłego miesiąca. Prosimy również zachęcić swych znajomych i przyjaciół do zaabonowania naszej gazety.

☉ **Połączenie Teatru Ludowego z T. C. L.** Jak już donosiliśmy, w czerwcu na jednym z zebrań Teatru Ludowego rzucano myśl połączenia Teatru z miejscową placówką T. C. L. Obecnie przystępuje się do zrealizowania tegoż projektu i w sprawie tej odbędzie się wspólne zebranie w piątek dnia 22. bm. w bibliotece Tow. Czyt. Ludowych przy ul. Wolności. Porządek zebrania o godzinie 8-mej wieczorem. Członkowie i sympatycy niech stawiają się na to zebranie jak najliczniej. Zarząd.

☉ **Kurs robienia pończoch.** Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zamierza urządzić w Wąbrzeźnie kurs robienia pończoch. Kurs ten ma się rozpocząć dnia 25. bm. Zgłoszenia przyjmuje p. dr. Piotrowska. Zarząd.

☉ **Gożąca prośba.** Panie Miłosierdzia

św. Wincentego a Paulo w Wąbrzeźnie proszą serdecznie w imieniu biednych Szan. Obywatelstwo miasta i okolicy o znośną odzież, bieliznę i obuwie. Wszelkie dary uprasza się składać u pp. d-rowej Piotrowskiej i Sigurskiej. Zarząd.

☉ **Z Towarzystwa Cyklistów „Pogoń”.** W piątek dnia 28. bm. o godzinie 8-mej wieczorem odbędzie się pogadanka członków Towarzystwa we „Dworze Wąbrzeskim” u p. Kaczyńskiego. Ponieważ omawiana będzie sprawa ewentualnych wyścigów, więc liczny udział członków w zebraniu jest pożądany. Zarząd.

☉ **Kradzieże.** Do mieszkania p. Szymańskiego przy ulicy Kolejowej (dom p. Białego) zakradli się w poniedziałek po południu złodzieje i skradli ubranie i różne inne artykuły męskie. Złodzieje dokonawszy kradzieży zbiegli przez nikogo niespostrzeżeni. Zachodzi podejrzenie, że na terenie Wąbrzeźna grasuje szajka złodziejska, zakrajająca się do mieszkań, gdyż podobnej kradzieży dokonano kilka dni temu w mieszkaniu p. Kuligowskiego przy ulicy Kolejowej. Powyższe wypadki niech będą ostrzeżeniem, że mieszkania należy przed złodziejami możliwie jak najlepiej zabezpieczać.

Odwołanie zawodów Sokoła.

Zapowiedziane zawody strzeleckie Dzielnicy Pomorskiej „Sokoła” w Toruniu dnia 24. 8. z powodów od nas nie zależnych się nie odbędą.

Naczelnik Okręgu IV.

PUCK.

Śmiertelny wypadek. W poniedziałek po południu pociąg osobowy, jadący z Helu, najechał na szosie pod gnieźdźwskie, mi górami na furmankę Velknera z Turpadel. Furmanka została strzaskana. — Velkner odniósł tak ciężkie okaleczenia, że tego samego dnia wieczorem zmarł.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

KINO SŁOŃCE

„Hotel Pod białym orłem”
właściciel Fr. Szymański.

Dziś w piątek poraz ostatni o godz. 8,45 wieczorem

„Jad pokusy miłosnej”.

W sobotę, o godz. 8,45 wiecz. i w niedzielę, o godz. 6,30 i 8,45 wieczorem

„Klub czarnej ręki”.

KINO „DWÓR WĄBRZESKI”

wł. Jan Kaczyński.

W426

W sobotę, dnia 23. bm. o godz. 8,45 wieczorem i w niedzielę, dnia 24. b. m. o godzinie 5-tej i 8,45 wieczorem wyświetla się wielki film produkcji francuskiej p. t.

„KWIAT WSCHODU”

Silny dramat nowoczesny na tle starcia dwóch kultur w duszy młodej dziewczyny marokańskiej.

w rolach główn.: Claudia Victrix i Jacque Catelain.

Rzecz dzieje się współcześnie w Afryce na morzu Śródziemnym i w Tulonie.

Okazja!
Urzędnik z powodu przesiedlenia sprzeda

dom

w bardzo dobrym stanie w Lynarczyku pod Grudziądem. Obiekt wskaże Post. Policji Państwowej w Lynarczyku. Cena i wpłata podług ugody. Zgłoszenia przyjmuje

Teofil Kowalski

Pluźnica, pow. Wąbrzeźno. Tel. 6.

Do wynajęcia 10-cio pokojowy

LOKAL

lub też dwa pięciopokojowe.

Ulica Wolności nr. 59. Ulica Wolności nr. 59

Wydzierżawię lub sprzedam

dawniejszą hurtownię towarów kolonialnych i fabrykę likierów przy ul. Kopernika

nadająca się na każde przedsiębiorstwo

ze stajniami i wielkim podwórzem. Zgłoszenia kierować pod adresem

A. Łukiewska

Lipniczki, pocz. Turzno.

Samochód ciężarowy

marki Renault 4 cylindr. na sprzedaż.

Fr. Balcerski

Wąbrzeźno.

LEMIESZE

i odkładnie stalowe oraz części do pługów wszelkiego rodzaju. Sprężyny i części do kultywatorów, części do siewników. Siewniki ocynkowane do siania nawozów. Widły do kartofli i do buraków. Kopacze i noże do buraków. Parniki ocynkowane i żelazne do kartofli. Noże i łyżeczki do siekaczy buraków, pasy zapędowe w najlepszym gatunku oraz wszelkie artykuły techniczne

na sezon jesienny poleca

najstarszy skład żelaza na miejscu

Fr. Balcerski

Telefon 27

Rynek 13

Telefon 27

Naboje, broń i wszelkie artykuły myśliwskie przedniej jakości.

Urządzenie składowe

jak stoły, regały i t. d. Szyby wystawowe i witraż

zaraz na sprzedaż

ST. ZURAŁSKI

Kolejowa 2.

Kolejowa 2.

DRUKI

Handlowe

w wykonaniu
zwyczajnym
do najwykwint-
niejszego
poleca

Drukarnia

Słowa

Pomorskiego

Toruń

św. Katarzyny 4.

KUPUJCIE U SWOICH.